

## Karol Samsel: „Jeżeli wy nie macie wątpliwości, to ja też ich nie mam”. Winston Churchill i Literacka Nagroda Nobla

W uzasadnieniu swojej decyzji Komisja Noblowska nie pozostawiła wątpliwości, że nagradza Churchilla za jego twórczość non-fiction – za „wielkie mistrzostwo utworów o charakterze historycznym i biograficznym, a także błyskotliwą sztukę oratorską, z pomocą której bronił najwyższych ludzkich wartości”. Może podkreślmy – to jedyny przypadek w historii noblowskich uzasadnień, ażeby nagradzać pisarza Literacką Nagrodą Nobla za oralność jego wypowiedzi – pisze Karol Samsel w „Teologii Politycznej co Tydzień”: „Churchill. Cygaro, Mojry i dramat historii”.

Literacką Nagrodę Nobla Winston Churchill wygrał z nie byle kim, bowiem jeżeli wnioskować z nominacji lat kolejnych, w ścisłej stawce pozostawać musieli m.in. Ernest Hemingway i Albert Camus. Można powiedzieć, że wygrał z takimi nieśmiertelnikami, jak *Dżuma* oraz *Komu bije dzwon*, bo nie będzie to przecież nieprawdą – a pomimo wszystko: wydawał się rozczarowany. Jaki był tego powód? Dość przyziemny: od 1945 roku Churchill liczył na inną Nagrodę Nobla, tę pokojową, a więc literacką nominację siłą rzeczy odebrać musiał jako substytut tamtej, która pozostawała dla niego niedosiężna – bo taka była wola Sztokholmu i taką wolę Sztokholm otwarcie manifestował w pamiętnym 1953 roku... Rok wcześniej Nobel powędrował do Mauriaka, dwa lata wcześniej z kolei do Lagerkvista, ale przecież to nie wszystko, bo pamiętano jeszcze wielką, czy monumentalną wręcz – czwórkę Nobli z lat 1946-1949: Hesse, Gide, Eliot, Faulkner. I teraz, tym razem Winston Churchill. Autor jednej powieści, *Savrola* z 1898 roku i niezliczonej liczby opracowań historycznych, biografii, autobiografii, raportów, przemówień, monografii, artykułów prasowych, zajęty tak bardzo napływającymi zleceniami, że zatrudniał ghost writerów, takich, jak Adam Marshall Diston oraz Edward Marsh... Ten Churchill otrzymuje Literackiego Nobla, otrzymuje go w czasie, który „pamięta” nie tak dawne wręczanie Nobla Hessemu, Gide’owi, Eliotowi, oraz Faulknerowi. Jak to rozumieć?

W swoim tekście zatytułowanym *Prawo i literatura. Perspektywy i wyzwania* Katarzyna Jaworska-Biskup rozważa możliwe formy uprawiania refleksji – w obszarze estetyki prawa – z zakresu, który wciąż można by nazywać mianem szeroko pojętej komparatystyki literaturoznawczej. Ostatecznie, badaczka decyduje się na wyłonienie dwóch form istnienia rzeczowego namysłu nad przedmiotem: *law in literature* oraz *law as literature*. To drugie – które interesowałoby nas najbardziej – dałoby się przetłumaczyć tu jako „prawo jako literatura”, czy też bardziej wprost: prawo jako skutek – bądź jako rezultat – tworzenia literatury, specjalnego rodzaju literatury [1]... W taki sam sposób zapoczątkowuje własną refleksję, w książce *The Literary Churchill. Author, Reader, Actor*, Jonathan Rose. Pisze: „we can write political history as literary history”, i dalej: „Winston Churchill is an ideal subject for experimenting with this new methodology” [2]. W moim przekonaniu dawałoby się to w pełni oddać przy pomocy zwrotu: *politics as literature*, innymi słowy: „politologia jako tworzenie literatury”, a ściślej – „tworzenie polityki historycznej lub współczesnej poprzez tworzenie literatury”... Warto na marginesie dodać, że refleksja nad tym, w jaki sposób Nobel ewoluował, czy też: charakterystyka noblowskich wyborów literackich, powinny być jednymi z najważniejszych zadań dobrze pomyślanej socjologii literatury. Niestety – nie uprawiamy w Polsce socjologii literatury w sposób dobrze zorganizowany dziedzinowo, metodologicznie, metodycznie ani teoretycznie – być może ten stan rzeczy ulegnie w niedługim czasie zmianie...

A czy Anglia wstydziła się swojego niekonwencjonalnego noblisty? Niekiedy można odnieść wrażenie, że tak właśnie było. Trudno jednakże powiedzieć, na ile wpłynęły na taki stan rzeczy słowa samego zainteresowanego, które w jego imieniu odczytała w Sztokholmie ukochana żona – „[...] decyzja ta jest ryzykowna dla obu stron” – „ale jeżeli wy nie macie wątpliwości, to ja też ich nie mam” [3]. Dostyc tutaj powiedzieć, że wszędzie wokół zaległo w Anglii krępujące milczenie wokół Literackiej Nagrody dla Churchilla – komplementy miały dwuznaczny i ironiczny posmak. Był to kolejny anglojęzyczny Nobel, w krótkim czasie już drugi dla tego kraju – ale po kimś takim, jak Eliot...? Czy można się dziwić rozpieszczonej powściągliwości Anglików, tak dla Churchilla surowych? Polska biografka Churchilla, Nina Smolar, relacjonuje:

„Pół roku później szwedzki student, późniejszy wieloletni sekretarz Akademii Królewskiej w Sztokholmie, będąc w Oksfordzie, spytał na towarzyskim spotkaniu studentów z wykładowcami, jaka była reakcja w Anglii na nagrodę Churchilla. Zapadła pełna skrzepowania cisza. Po chwili jeden z profesorów powiedział: „Żadna. Myślę, że byli zadowoleni, że stary chłopina coś dostał”. Rzeczywiście gazety pełne były sprawozdań z Izby Gmin, opisu konferencji na Bermudach czy doniesień o buntach w koloniach (Malezji i Kenii) i z walk Francuzów w Wietnamie, a o Nagrodzie Nobla małe wzmianki (o ile w ogóle) ukazywały się na dalszych stronach, choć Pathé, brytyjska kronika filmowa, pokazała uroczystości w Sztokholmie” [4].

*The Literary Churchill. Author, Reader, Actor* wydaje mi się rodzajem ewenementu. Stanowi monografię – ponad pięciusetstronicową monografię – całego literackiego dorobku Churchilla, poprzedzoną istotnym, wstępnym zastrzeżeniem, bez którego dalsza refleksja, zapewne, byłaby niemożliwa (podaję to zastrzeżenie we własnym tłumaczeniu):

„Dla Churchilla polityka razem z literaturą stanowiły dwie strony tej samej osobistej kariery, strony niemożliwe do rozdzielenia. Jego polityczne cele, a także metody były modelowane przez to, co przeczytał w książkach i zobaczył na scenie. Z drugiej strony, Churchill odwzorowywał swoje polityczne doświadczenia jako literaturę, niewątpliwie nie bez pewnej artystycznej licencji. (...) Był więc artystą, który używał polityki jako medium kreatywności, tak jak inni pisarze – używali papieru” [5].

Autor tych słów, Jonathan Rose, podejmuje właściwie wszystkie wątki (trudnego) literackiego samokształcenia Churchilla. Na sam początek podkreśla, że nie zrozumiemy tej twórczości bez zrozumienia charakteru flirtu, a właściwie romansu Churchilla z literaturą i kulturą popularną. Od 15. roku życia Winston chętnie odwiedza teatry – celem zobaczenia tanich melodramatów – to stąd melodramatyczna retoryka przenika głęboko do stylu jego przemów i całej uprawianej przez Churchilla retoryki politycznej. Zachwyca go Irlandia i pozostanie już tak właśnie... Chodzi o irlandzką komedię melodramatyczną pt. *The*

*English Rose* Simsa i Buchanana z 1890 roku, z której miał ponoć – utrzymuje Jonathan Rose – zaczerpnąć cały swój infantylny polityczny optymizm w sprawie kwestii irlandzkiej – z optymizmu podobnego rodzaju wydobyć miał Churchilla dopiero Bernard Shaw, utworami takimi, jak *John Bull's Other Island*: tak silne okazywało się uzależnienie autora *Savroli* od tradycji melodramatu imperialistycznego, który widział na scenie oraz chętnie przenosił na scenę polityki...

Wiele na to wskazuje, że mógł sympatyzować z Wilde'em w związku z nagonką związaną z homoseksualizmem pisarza – z pewnością też cenił go literacko, podobnie jak Shawa, którego jednak cenił wyżej – skoro w retrospektywie na temat tego drugiego dość śmiało patetycznie orzekł: „w otchłań powstałą po unicestwieniu Wilde'a (w oryginale – bardzo mocne „the annihilation of Wilde”) wstąpił uzbrojony żywszym dowcipem, bardziej energicznym dialogiem, wyzywającym tematem, silniejszą konstrukcją, a także głębszą oraz naturalniejszą spójnością całości” [6]. W sprawach odmiennej orientacji seksualnej Churchill musiał pozostawać otwarty, skoro przez lata czynił własnym sekretarzem – ale nawet i ghostwriterem, jak już wspominaliśmy – homoseksualistę właśnie, Edwarda Marsha.

Nie był łatwy, może przede wszystkim w sprawach inspiracji – jeżeli utrzymywał chociażby, że całą spuściznę starożytnych Greków oraz Rzymian jedynie dlatego należało ozłocić, bowiem była pierwsza („sam na własną rękę mówiłem rzeczy podobnie dobre, ale tamci byli długo przede mną” [7]). Oto, co cenił mimo uprzedzeń oraz zadrażnień: *Państwo Platona*, *Politykę* Arystotelesa, z upodobaniem kopiował styl *Upadku Cesarstwa Rzymskiego* Gibbona, który uwielbiał. Znał *Historię Anglii* Macaulaya oraz *O pochodzeniu gatunków* Darwina, był rozeznany w Schopenhauerowskim pesymizmie antropologicznym oraz w maltuzjanizmie. Rose utrzymuje, że te tytuły reprezentowały jego stan wiedzy (oraz stan upodobań) już od 1896 roku. Co do zgubnego nawyku odczytywania sytuacji politycznej i geopolitycznej przez literaturę, i to literaturę popularną, niestety – niewiele się zmieniło. Z jednej strony, w 1897 roku Churchill pozostawał pod ogromnym wrażeniem – Thomasa Hardy'ego oraz jego powieści pt. *Juda nieznan*, z drugiej strony – jako uczestnik wielkiej bitwy pod Omduranem z 1898 roku, w kwestii sudańskiej wypowiadał się, nade wszystko powołując się na... *Kopalnie króla Salomona* Haggarda... Czy można powiedzieć, że

czytał w sposób „pensjonarski”? Lub że lektury popularne Churchilla były de facto jego „książkami zbójceckimi”? Czy literatura imperialna – czy literatura kolonialna – czy literatura popularna wreszcie – Churchilla infantylizowała?

Niezwykle wymowna pozostaje na tym tle całkowita klęska artystyczna jego jedynej powieści, *Savrola*. Churchill był jej zupełnie świadom, pisze Rose. W 1916 roku odrzucił propozycję pisania opowiadań dla „Strand Magazine”, a w 1929 roku reporterowi „Toronto Daily Star”, który zapytał go, czy jeszcze myśli o powrocie do fikcji, odparował:

„Niespecjalnie – kiedyś napisałem powieść”.

„Co się z nią stało?”.

„Nie mam pojęcia...” – Churchill odpowiedział tonem, który zatrudnia się wtedy, kiedy chciałoby się powiedzieć coś w rodzaju „przepadła na morzu” [8].

W uzasadnieniu swojej decyzji Komisja Noblowska nie pozostawiła wątpliwości, że nagradza Churchilla za jego twórczość *non-fiction* – za „wielkie mistrzostwo utworów o charakterze historycznym i biograficznym, a także błyskotliwą sztukę oratorską, z pomocą której bronił najwyższych ludzkich wartości” [9]. Może podkreślmy – to jedyny przypadek w historii noblowskich uzasadnień, ażeby nagradzać pisarza Literacką Nagrodą Nobla za oralność jego wypowiedzi. Oralność, sugestywną ustność przekazu, a zatem – nieliterackość... Chociaż tekstualność już tak (wszakże – przemowy Churchilla są tutaj formą tekstu ustnego)? Warto przypomnieć, że komisja noblowska jednak *non-fiction* honorowała od samego początku: w 1902 roku, zaraz po pierwszym nobliście, Sullym Proudhomme, Literacką Nagrodę Nobla otrzymał za *Historię Rzymu* Theodor Mommsen: to odpowiednik sytuacji Churchillowskiej, jedynie to określenie – „błyskotliwą sztukę oratorską, z pomocą której bronił najwyższych ludzkich wartości” – w połączeniu z honorowaniem *non-fiction* sugeruje pewne – chyba jednakże głębokie niezdecydowanie komisji, skoro podejrzewał ją o to sam Winston Churchill: przyznać kandydatowi Nobla literackiego, czy pokojowego – wszak uzasadnienie, o którym mówimy, brzmi nieco tak, jakby było uzasadnieniem pokojowej, nie literackiej Nagrody...

Wrażenie potęguje fakt, że szósty tom monumentalnej Churchillowskiej sagi *non-fiction*, pt. *The Second World War – Triumph and Tragedy* – wyszedł dopiero w 1953 roku... Komisja nie miałyby szans zareagować merytorycznie na całość tej sagi, jej ramę, a także – sposób jej wykończenia... To było zbyt szybko, nawet biorąc pod uwagę tempo błyskawicznych Nobli za konkretne utwory literackie, nie zaś za całokształt – rekordzistą będzie Borys Pasternak, ale nawet on będzie potrzebował roku, aby zapoznać z *Doktorem Żywago* komisję noblowską. Jeżeli Literacką Nagrodę Nobla dla Winstona Churchilla brać za dobrą monetę, należałoby uznać, że była ona przyznawana awansem – jurorzy zaś nie mieli szans zapoznać się z szóstym tomem *The Second World War*, toteż nie podali tego tytułu w uzasadnieniu – mimo wszystko dzisiaj powszechnie uznaje się, że właśnie za ten sześćciotomowy klasyk angielskiego *non-fiction* Churchill otrzymał w 1953 roku najwyższe literackie wyróżnienie Europy i świata...

Nawet skupiając się tylko na tym jednym tytule, z powodzeniem można by do pisarstwa Churchilla zastosować dominującą kategorię teoretyczną *écriture de soi* – bowiem Churchill jest osobliwym przypadkiem Foucaultowskiego uprawiania *s'écrire de soi* czy *s'écrire soi-même*, może najbardziej w tych najmniej oczywistych realizacjach (a jest autorem obszernej autobiografii [10]), jak – *The Second World War*. Literaturoznawca usiłujący jakoś przebadać Churchilla pod tym względem, mógłby powiązać to jeszcze z narratologią White'a oraz: powiedzieć krótko – to coś w rodzaju narratologicznego w rozumieniu white'owskim „pisanie sobą” historii, by nie powiedzieć tutaj – „pisanie sobą” dziejów. Być może to w pierwszym rzędzie zostało nagrodzone Literackim Noblem, nie powinniśmy jednakże zapominać – od czego zaczęliśmy – od fikcjonalnej klęski Churchilla, jaką był *Savrola* oraz od fascynacji – Churchilla-nastolatka melodramatami (czy interesował go Grand Guignol [11]?). Ach. I może jeszcze jedno: syn... Literackiego sukcesu Winstona nie byłoby bez benedyktyńskiej pracy Raymonda Churchilla, który zajął się edycją przemów ojca oraz ich ułożeniem w inteligentne kolekcje... Czasami sukces piszą synowie... sukces ojcom piszą synowie... Dosłownie i w przenośni...

*prof. Karol Samsel*

[1] K. Jaworska-Biskup, *Prawo i literatura. Perspektywy i wyzwania*, „Rocznik Komparatystyczny” 2022 nr 13, s. 9-12.

[2] J. Rose, *Preface. A Literary History of Politics*, [w:] tegoż, *The Literary Churchill. Author, Reader, Actor*, New Haven and London 2014, s. X.

[3] Za: N. Smolar, *Powojnie*, [w:] tejże, *Churchill. Opowieść o przegranym zwycięzcy*, Poznań 2022, s. 457.

[4] Tamże, s. 457-458.

[5] J. Rose, *Preface...*, dz. cyt., s. XI.

[6] Tegoż, *The Theatre Rage*, [w:] J. Rose, tamże, s. 15.

[7] “I’ve said just as good things myself. But they got in before me”. V. B. Carter, *Winston Churchill. An Intimate Portrait*, New York 1965, s. 210.

[8] Za: J. Rose, *A Portrait of the Artist*, [w:] tegoż, *The Literary Churchill...*, dz. cyt., s. 68.

[9] Za: N. Smolar, dz. cyt., s. 456.

[10] Chodzi o *My Early Life* z 1930 roku.

[11] Był dla przykładu jednym z podstawowych źródeł inspiracji dramaturgii Josepha Conrada. Zob. w związku z tym: R. Hand, *A Play of Unbearable Horror: “Laughing Anne”*, [w:] tegoż, *The Theatre of Joseph Conrad. Reconstructed Fictions*, New York 2005, s. 35. W związku z *écrire de soi* w kontekście twórczości Churchilla zob. przykładowo: I. Luciani, *Prélude. De l’écriture de soi comme pratique sociale*, [w:] *Écriture recit trouble(s) de soi*, pod red. I. Luciani i V. Piétri, Aix-En-

Provence 2012, s. 13-39. W związku z narratologią zob. pozycje H. White'a, *Poetyka pisarstwa historycznego*, pod red. E. Domańskiej i M. Wilczyńskiego, tłum. E. Domańska, Kraków 2000; *Przeszłość praktyczna*, pod red. E. Domańskiej, tłum. J. Burzyński i inni, Kraków 2014.